

Kształtowanie świadomości człowieka

(Dokończenie ze strony 17)

W lewym dolnym rogu okładki grzbiet książek symbolicznie spina tęczą. Na brzegach okładek wydrukowane zostały zdania, zawierające esencję treści zawartych w książkach lub zapowiedź problemów, których analiza przeprowadzana jest w poszczególnych rozdziałach. Wspólną cechą publikacji jest także komentujący i dopełniający udział rysunków Jana Stępnia. Zabawnych i uszczypliwych, ale zarazem lirycznych i ciepłych. Pociągający jest antymoralizatorski wydźwięk tych symbolicznych zapisów chwil. Artystę cechuje mądra doza wyrozumiałości dla niedoskonałego świata spleciona ze sprzeciwem wobec tego, co z punktu widzenia wolności człowieka niedopuszczalne, groźne, odrażające.

Wspólne dla całego cyklu i zarazem pociągające dla Czytelników jest zespolenie krytycyzmu w stosunku do rzeczywistości społecznej i optymizmu zmagania o realizację ideałów służących zarówno jednostkom, jak i zbiorowości. Wywody autorów, obfitujące niejednokrotnie w ostre i bezkompromisowe wnioski, są – jak sądzę – szlachetnym kruszcem służącym do przewyciężenia paraliżu dyskusji światopoglądowych w Polsce. Publikacje przenika głęboka tolerancja i świadomość tego, że demokracja ma gwarantować swobodne funkcjonowanie różnorodnych poglądów.

ANNA ROSSMANITH

Poeta wiary

W gościnnym, „niebiańskim” Damaszku znajdują się relikwie Jana Chrzyciela, może dlatego Emil Biela swojemu ostatniemu tomikowi wierszy dał tytuł „W drodze do Damaszku”. Bohater zamieszczonych utworów, a raczej alter ego poety, raz po raz bywa na pielgrzymkowych szlakach. Ewangeliczne przypomnienie „Usiłujcie wejść przez ciasne drzwi” stało się jego ważnym mottem w poznawaniu historycznych i mitycznych miejsc związanych z kulturowaniem wiary przez Chrześcijan. Stojąc u brzegu Morza Martwego powiedział:

*Wszystka sól ziemi
w tej wodzie
goryczy istnienia*

*nie utonie w tym morzu
meczec cerkiew synagoga
kościół
ija
pielgrzym
do Góry Kuszenia...*

Znajomość dekalogu jednak nie przekłada się na dobre uczynki. Kartki życiorysu wypełnione są grzechami. Wzbranianie się przed ich popełnieniem – to nieustanny problem człowieka wiary. Bohater liryczny

w Bazylice Nawiedzenia w Nazarecie chce „dostać łaski nawiedzenia prawdą”, ale nie wie „jak odczytać to co pisał Jezus na piasku”. W ogrodach Karmelu radośnie rozplakał się, gdy rosyjski uchodźca grał na trąbce „Jeszcze Polska nie zginęła”. Stojąc wśród ludzi z różnych stron świata na wzgórzu Ośmiu Błogosławieństw, czuł nad sobą „oddech Boga”. W Kafarnau miał czas na ważne przemyslenia. W Jerozolimie widział

(...) powracające do nieba anioły

*jeden kulawy
 drugi z grzeszną kulą u nogi
 trzeci ze złamanym skrzydłem
 czwarty z zawałem serca
 piąty z workiem dekalogowych brudów...*

O mieście bram Czterech Lwów, kilkanaście razy burzonym, nie zapomni do ostatnich dni swojego życia. W cierpliwym budowaniu swojej wiary odkrył niebagatelną myśl: „Najlepszą drogą do Chrystusa jest grzech”. Jednak grzech! Z różnych lektur dowiaduje się, że w epoce średniowiecza (wypraw krzyżowych i palenia „heretyków” na stosach) było najwięcej „olbrzymów wiary” niż obecnie. Odrzuca pogańskich bożków, również światowida. Rezygnuje z opieki stróżów-aniołów, rozkochanych w bezdrożach wolności. Chce sam się spotykać i „zaprzysiężać z nieszczęściami”. Tym bardziej, gdy „sam Bóg mówi / że nie wie co się wydarzy na ziemi”. Wszędzie są ślady ludzkiego umęczenia. Na drodze do nawrócenia i objawienia. „W tchórzliwym żarze życia”.

Bohater liryczny chce, aby każda chwila była radosna i pełna czułości. Wie, że w Betlejem, „czyli w domu Chleba / wydarzyło się w nocy święto / które trwa i trwa (...) / w każdym z nas co roku”. Wczytuje się w słowa Jana Pawła II, które są „jasnym płomieniem ludzkich nadziei”. Wsłuchuje się w ciepłe głosy ptaków i morskich fal.

Na Drodze Krzyżowej, jak przed stuleciami, ludzie „wrzeszczą / handlują / kradną / stoją żołnierze / z karabinami / obok jadą samochody / trąbią niemilosiernie / w bok Chrystusa wjeżdżają / z ładunkami / win i grzechów”. Lekceważą prawo i obowiązki. Mnożą się „wagony łez”, a tak mało przybywa „lokomotywu radości”. Dlatego ciężą braterskie pojednanie, „fajki pokoju”, przebaczenia. Ciągłe ich mało. Wiersz „Popychanie” mówi o dramacie CZŁOWIEKA:

*Ludzi coraz więcej
a człowieka coraz mniej
napisał poeta i utopił się*

*już nie napisze
że popychanie inwalidzkiego wózka
to największy zaszczyt
że popychanie kogoś do rozpacz
to hańba nad hańby
że popychanie do bohaterstwa
to wielka próba człowieczeństwa
już nie napisze
że*

*ludzi coraz więcej
a człowieka coraz mniej
bo zadał sobie śmierć*

*ma
za
sobą
próbę
bohaterstwa*

Nie jesteśmy „błogosławionym snem Boga”, skoro „nawrócony człowiek / nie przebacza drugiemu”. Może przydałoby się takie spojrzenie na ludzkie problemy, jakie znajdujemy w utworze „Głupotę zostawcie w dolinie”. Cytuję go w całości.

*O, radości nasza
ksiądz Tischner
na przepustce z nieba
w Gorcach się zjawił
na Turbacz przyszedł samojeden
widział go tam
Jasiek z Gorców
mieszkający w Rabce
z bułgarską pięknością*

*ksiądz Józef
mówił mu
żeby ludziska
głupotę w dolinach
zostawili
i w góry szli
gdzie miłość i swoboda
tam tylko znaleźć można
myślenia kwiat paproci*

Góry ukazują bożą panoramę wolności. Czy kościelne drzwi również są oddechem Boga? Bohater liryczny, będąc ministrem „z żywym dzwonkiem serca u ołtarza”, nie poznał prawdy. Świat na obrazach Salvadora Dali nie zachwyił go. Większą wartość ma dla niego kamień, na którym święty Antoni kładł swoją głowę przed zaśnięciem. Nie pragnie odpuszczenia grzechów, zapłaconych modlitw. Chce „wierzyć niewiernie” w świat, który może mu wiele dobrego dać: „spowiadam się tobie nieśmiertelna ulico / (...) spowiadam się tobie nieśmiertelna Temido / (...) spowiadam się tobie ulico matko domów / (...) i proszę nie dotrzymuj / tajemnicy mej spowiedzi...”.

Ksiądz żył w „klatce sutanny” i miał kanarkę w klatce. Kanarek zdechł. „Ksiądz Stasia / ustawiono pobożnie / w kolejce / do nieba”. Ten fragment z wiersza „Samobójstwo kanarka” jest pochwałą potrzeby swobodnej wiary, nie ujętej w teologiczne formuły. Do źródła wiary zbliża osobista modlitwa i odważne, wielokrotnie powtarzane, pytanie: „Panie, co chcesz, abym uczynił?”.

Bohater tomiku wierszy „W drodze do Damaszku” często sięga do skarbnicy rozważań ontologicznych, wciąga w orbitę swoich myśli Norwida, jezuitów, Herberta, św. Tomasza z Akwinu, kardynała Stefana Wyszyńskiego, Matkę Bożą Frasnoliwą, Chopina i Mozarta. Tylko w jednym utworze widzimy go na koniu na biegunach. Chciałby pogalopować w „dziecinne lata” do rodziców, kolegów z podwórka i do księżniczki z piaskownicy. Kasztanek nie usłużył go, wolał wrócić do stajni w krakowskich Sukiennicach i słuchać hejnału mariackiego.

Przyjemność sprawiło mi czytanie utworów: „Święte ptaki”, „Chrystus na Krupówkach”, „Bożonarodzeniowy sen”, „Poszukiwanie milczenia”, „W mieście Jezusa”, „Radosława – malarka ikon”, „Na wzgórzu Ośmiu Błogosławieństw”, „Ja karzeł”, „Uczłowieczanie słów”, „Głosa do apokaliptycznego poematu”, „Dlatego są ludzie i aniołowie”, „A kiedy mój brat Jan zapala fajkę”, „Kłęska przebaczenia”, „Pochochonia”, „Wspomnienie Jerozolimy”, „Emil Konkel

(Dokończenie na stronie 19)